

## S Stołówka Domu Literatów



Szczególnie istotnym miejscem na literackiej mapie powojennego Krakowa był dawny Dom Związku Literatów Polskich, który mieścił się przy ulicy Krupniczej 22. Czyszówka ta, wzniesiona w latach 1911–1912, została zaprojektowana przez znanego wówczas architekta Henryka Lamensdorfa. Początkowo na parterze budynku mieściły się trzy sklepy. W czasach okupacji Niemcy zaanektowali tę kamienicę, zrobili w niej *Bierstube* w stylu bawarskim i oddali do użytku urzędnikom naftowym. Z kolei krakowianie opowiadali, że mieścił się tam dom schadzek dla niemieckich oficerów. Po ewakuacji Niemców dom ten zajęli chwilowo żołnierze rosyjscy, a gdy tylko opuścili kamienicę, przejął ją Związek Zawodowy Literatów Polskich i dom przeznaczono na mieszkania członków, stołówkę, siedzibę klubu i biura.

Od 1945 roku bardzo ważnym miejscem spotkań krakowskich pisarzy była stołówka Domu Literatów. Co dzień nocne marki, niedospane po poprzedniej nocy, pojawiały się tam około 15:30, ponieważ do tej godziny wydawane były obiady. Następnie zamieniała się ona w siedzibę klubu literackiego, Koła Młodych, czy też w salę zebrań zarządu. Stołówka była także miejscem, w którym organizowano różne imprezy, nie tylko literackie. W okresie powojennym w soboty odbywały się tu bardzo popularne potańcówki z różnymi zabawami literackimi, zaś przez cały okres prosperowania tego miejsca urządzano tam imprezy okolicznościowe, np. urodziny, jubileusze, wesela, sylwestry itp.

Fotografia Szymon Banaś



### Wnętrze stołówki

Początkowo stołówka była urządzona w stylu bawarskiej biersztuby. Znajdo-

wały się tam masywne, ciemnobrązowe stoły i krzesła, wykonane z drewna dębowego i bukowego, a po dwu stronach pomieszczenia stały łóże z ławami, które otaczały stoły. Wnętrze zdobiły piece kaflowe z niemieckimi wzorkami i odkute w żelazie świeczniki oraz klamki. Jak wspomniała Joanna Olczak-Ronikier: „kiszkowata, parterowa sala Związku Literatów Polskich [...] wyłożona była dębową boazerią, a wzdłuż ścian ciągnęły się mroczne i przytulne łóże, odgradzone od siebie drewnianymi ścianami [...] W tych najwcześniejszych latach było to chyba najosobliwsze miejsce w Polsce”<sup>1</sup>. W 1956 roku stołówka została przebudowana według projektu Bohdana Paczowskiego. Zniknęły wówczas drewniane elementy wystroju, a w ich miejsce pojawiły się chybrotliwe stoliki i krzeselka z metalowych rurek. Na jednej ze ścian wykonano abstrakcyjną mozaikę przedstawiającą prawdopodobnie ocean z trzema wielkimi rybami. Do bufetu wchodziło się przez oszklone drzwi. Podłogę wyłożono szaroniebieską, bardzo drogą wówczas wykładziną, na którą co rusz wylewano zupę. Działo się tak dlatego, że nieustannie ktoś wpadał na przezroczyście drzwi, pozbywał się obiadu i nabijał sobie guza. W latach 70. i 80. stołówka wyglądała jak typowa peerelowska kawiarnia. Błaty stolików pokrywał laminat w kolorze groszkowym, a krzesła były niewygodne. Oczywiście nie zwracano na to większej uwagi.

### **Bufetowe**

Początkowo stołówkę prowadziły żony literatów – panie Brezowa, Brandysowa i Otwinowska. Ów stan rzeczy nie trwał

zbyt długo. Szybko musiały ogłosić „bankructwo” stołówki, ponieważ jako zaprzyjaźnione od lat z wieloma kolegami swych mężów borgowały im posiłki, ufając, że z najbliższych honorariów przyjaciele wyrównają rachunki. Ci z kolei, pomimo przyjaźni, lekceważyli owe długi. Po tych incydentach kierownictwo nad stołówką objęła Helena Starostowa, żona Mirosława Starosta. Była to osoba energiczna, która nie miała złudzeń odnośnie do wypłacalności dłużników. W stołówce pracowały także Jadwiga Wykowa oraz panie Güntherowa i Muszka.

Już na samym początku istnienia stołówki zabiegano o zezwolenie na podawanie w niej alkoholu. Tuż po wojnie nikt się tego typu pozwoleniem nie przejmował, jednak wraz z upływem czasu należało się o takowe postarać. Szybko okazało się, że nic z tego nie będzie. Urzędnicy wiedząc, iż artyści nie stronią od kieliszka, kategorycznie odmówili. Nie przemówił do nich żaden argument, nawet ten, że lepiej, by pisarze spożywali alkohol na terenie Domu Literatów, niż nietrzeźwi krążyli po mieście. Dlatego też do stołówki zaczęto przynosić własne napoje alkoholowe. Już wcześniej jednak można go było zamówić spod lady, i z tego też powodu w listopadzie 1950 roku Lenie Starostowej wypowiedziano kierownictwo stołówki. W archiwach ZLP znajduje się pismo Starostowej skierowane do krakowskiego Zarządu ZLP, w którym pozbawiona pracy była kierowniczką składa wyjaśnienia... a raczej samokrytykę. Pani Lena tłumaczyła się następująco: „Zakaz sprzedaży alkoholu zrozumiałam, że był wystosowany tylko dla formy, dla uśpienia czujności mojej pomocnicy w bufecie [...]”

Nie zrozumiałam tego, że to jest rozporządzenie stanowcze”. Zwolniona przyrzekła poprawę, stwierdzając, iż „sprawa zakazu sprzedaży alkoholu jest bardzo słuszna”.

### Literackie menu

Jadłospis, jak można się domyślić, nie był wysublimowany. W sali, której towarzyszył permanentny zapach np. kapuśniaku, można było spożyć mocno rozwodnione zupy, zestawy obiadowe składające się z ziemniaków bądź kaszy oraz chudego mięsa w akompaniamencie buraczków. Grzechem byłoby zapomnieć o pierogach, gołąbkach i o kompiecie<sup>2</sup>.

### Atmosfera

Krajobraz stołówkowy był niecodzienny. Warto oddać głos Joannie Olczak-Ronikier:

w dzień siedzieli na dębowych ławach, przy dębowych stołach, chłęcząc cienką zupkę, żując pieczeń z buraczkami, komuniści Adam Polewka i Adam Włodek, katolicy Jerzy Zawieyski i Stefan Kisielewski, a między hałaśliwymi piewcami Nowej Huty z Koła Młodych trwożnie przemykali zawsze milczący Jerzy Szaniawski, Nina Witkiewiczowa, wdowa po Stanisławie Ignacym, i Lulu, wielka miłość Gabrieli Zapolskiej sprzed czterdziestu lat, czyli Ludwik Szczepański, ojciec krwawego Jaszczaka. Mieszkał tam wtedy sam Artur Górski – twórca „Życia”, jadła Anna Świdorska, tłumaczka Dantego, w swoich pensjonarskich latach grywająca ze Stasiem Wyspiańskim w amatorskim teatryku. Bywało tam wiele innych osób, od których nazwisk dziś kręci mi się w głowie. Lecz zamiast chłonąć każde wypowiediane tam słowo, uciekałam z Kirą Gałczyńską na

podwórko, by jeździć z łomotem na wrotkach po żelaznych schodach oficyny<sup>3</sup>.

Przez kilka dekad stołowała się tam plejada gwiazd polskiej literatury.

### Twórczość toaletowa

Przy stołówce znajdowała się też toaleta, która – na pozór – nie wydaje się miejscem godnym uwagi, okazuje się jednak, iż stała się ona inspiracją do tzw. „twórczości toaletowej”. „Zdobiły” ją niewybredne dystychy anonimowych autorów. Trzeba przyznać, iż również w owej kwestii pisarze wykazywali się nie tylko inwencją, ale także dystansem do twórczości własnej oraz kolegów po piórze. Oto niektóre z wierszy: „Tutaj każdy sobie siurka ze swojego Jalu Kurka” tudzież „Tu w spokoju co niedziela czytam felieton Kisielela”, lub: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj i od poezji Przybosa nas ratuj”, albo: „Kiedy wychodek uległ awarii, spuść wodę z wierszy Artura Marii”. Jeden z prezesów oddziału krakowskiego ZLP postanowił się tej twórczości pozbyć, więc zarządził odmalowanie ścian w toaletach. Ów prezes – nieprzyjaciel dystychów toaletowych – to Adam Polewka. W tej sprawie nie wykazywał poczucia humoru, dlatego też po opuszczeniu przez malarzy świeżo odnowionego klozetu prezes Polewka zaczął przed nim koczować, za wszelką cenę chcąc przyłapać natchnionego autora na gorącym uczynku. Gdy ktoś opuszczał progi toalety, Adam Polewka spieszył do środka, aby sprawdzić stan ścian. Jednak nie na wiele się to zdało – autora tekstu „Hej, Polewko, nie bądź Sławoj, przed wygodką nie wystawoj” złapać mu się nie udało<sup>4</sup>.

### Co pozostało?

Powolny schyłek tego miejsca rozpoczął się wraz z rozwiązaniem Związku Literatów Polskich przez WRON w 1983 roku. Dziś w miejscu stołówki znajduje się bar wegetariański. Zmieniły się jego struktura architektoniczna, wystrój, jądłospis, atmosfera i odwiedzający. Po dawnym klimacie oraz bywalcach tego miejsca poza nostalgią i wspomnieniami nic już nie pozostało. Jak napisała Marta Wyka, już „nie można wypluć na podłogę pestki, bo to niebezpieczne. Zresztą pestek zapewne też już nie ma, bo nie ma kompotów gotowanych na mętnej wodzie. Przestał istnieć również legendarny klozet, w którym w stanie wojennym zawisły na łańcuszku od spłuczki książki literackich delatorów. Tyle konspiracyj, tyle prawdziwej powagi, tyle adrenaliny, nieodwołalnie zmarnowanej w kapitalistycznym wyścigu! Nie było ważne to, iż pani Marysia, niosąc talerz z zupą, trzyma w niej palec. Palec pani Marysi był opozycyjny, bo zupa była warzona poniekąd na naszych szczątkach”<sup>5</sup>.

**Anna Grochowska**

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

#### PRZYPISY

- 1 Joanna Olczak-Ronikier, *Piwnica po Baranami, czyli koncert ambitnych samouków*, Warszawa 2002, s. 171.
- 2 Zob. np. Adam Zagajewski, *Baczyński*, [w:] tegoż, *Dwa miasta*, Paryż–Kraków 1991.
- 3 Joanna Olczak-Ronikier, dz. cyt., s. 171.
- 4 Por. Tadeusz Kwiatkowski, *Niedyskretny urok pamięci*, Kraków 1982, s. 67–68.
- 5 Marta Wyka, *Przypisy do życia*, Kraków 2007, s. 111.



Fotografie Szymon Banaś



Fotografia Anna Grochowska